Półprzewodniki wchodzą w fazę politycznych decyzji

W europejskiej polityce półprzewodnikowej kończy się wygodny etap ogólnych deklaracji. Zaczyna
się moment znacznie trudniejszy: trzeba wskazać, które technologie zasługują na publiczne miliardy,
które państwa mają je współtworzyć i które firmy mogą stać się trwałym ogniwem europejskiego
łańcucha wartości. Niemiecka decyzja z 19 marca jest właśnie sygnałem wejścia w ten nowy etap.
Berlin wybrał 38 projektów z 12 krajów związkowych do nowej inicjatywy w obszarze zaawansowanych technologii półprzewodnikowych i zapowiedział ponad 3 mld euro wsparcia
federalnego. Równocześnie ruszył europejski proces kojarzenia partnerów, prowadzony wspólnie z
Francją i Holandią.

Czym właściwie jest IPCEI

Mechanizm IPCEI, czyli ważne projekty stanowiące przedmiot wspólnego europejskiego
zainteresowania, nie jest kolejnym funduszem zarządzanym centralnie przez Komisję Europejską. To
szczególna formuła współpracy, w której państwa członkowskie wspólnie przygotowują projekty o
znaczeniu strategicznym, finansują je przede wszystkim na poziomie krajowym, a następnie
przedstawiają Komisji do oceny w świetle zasad pomocy publicznej. Sama Komisja opisuje IPCEI
jako narzędzie służące łączeniu wiedzy, kapitału i podmiotów gospodarczych z różnych państw
członkowskich w taki sposób, aby wytworzyć korzyści wykraczające poza poziom pojedynczego kraju
czy pojedynczej firmy.

Europa zawęża pole i wskazuje własne specjalizacje

Nowa inicjatywa dotycząca zaawansowanych technologii półprzewodnikowych została zarysowana

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].

bardzo precyzyjnie. Obejmuje siedem obszarów: układy dla sztucznej inteligencji, układy modułowe wraz z integracją różnych technologii i zaawansowanymi metodami łączenia, fotoniczne układy scalone, przełomowe czujniki, energoelektronikę, bezpieczną komunikację oraz technologie wspomagające, w tym wyposażenie dla produkcji półprzewodników. Z tego wyboru płynie czytelny wniosek: Europa nie zamierza już rozpraszać środków na cały sektor jednocześnie. W centrum znalazły się te dziedziny, które albo rosną najszybciej, albo decydują o pozycji przemysłowej w innych segmentach gospodarki.

To ważna zmiana podejścia. W dokumentach programowych widać odejście od myślenia o pełnej samowystarczalności i przesunięcie ku bardziej selektywnemu wyborowi tych segmentów, w których Europa może zająć pozycję trudną do pominięcia przez innych uczestników rynku. Dotyczy to zarówno nowych pól, takich jak układy dla sztucznej inteligencji, fotonika czy architektury modułowe, jak i obszarów, w których europejskie firmy od dawna mają silne zaplecze przemysłowe, zwłaszcza w energoelektronice, czujnikach i technologiach produkcyjnych.

Stawką nie jest kolejny program, lecz nowy podział ról

Właśnie dlatego IPCEI AST zasługuje na uwagę większą niż zwykła zapowiedź kolejnej rundy wsparcia publicznego. W grze jest coś więcej niż lista priorytetów technologicznych. Chodzi o uporządkowanie europejskiej specjalizacji przemysłowej: o wskazanie, w których częściach łańcucha wartości Europa chce być dostawcą niezbędnym, a nie jedynie odbiorcą cudzych technologii. W warunkach narastającej rywalizacji geoekonomicznej i rosnącego znaczenia bezpieczeństwa dostaw jest to już pytanie nie tylko o przemysł, lecz także o polityczną sprawczość państw

europejskich.

Niemiecka preselekcja pokazuje zarazem skalę tej ambicji. Około jedna trzecia wybranych podmiotów to startupy oraz małe i średnie przedsiębiorstwa. To sygnał istotny, bo sugeruje, że nowa faza polityki przemysłowej nie musi opierać się wyłącznie na kilku największych grupach technologicznych. Jeżeli taki udział utrzyma się także w dalszych etapach programu, Europa może zyskać nie tylko kilka dużych projektów, ale również szersze zaplecze wyspecjalizowanych firm zdolnych do szybszego rozwoju i tworzenia nowych nisz technologicznych.

Pełna lista wybranych przedsiębiorstw nie została jeszcze publicznie opublikowana. Sam układ priorytetów pokazuje jednak, jakie typy firm najlepiej odpowiadają logice programu. W energoelektronice i czujnikach naturalnymi punktami odniesienia pozostają Infineon oraz Bosch. W fotonice scalonej ważnym odniesieniem jest STMicroelectronics, rozwijające platformę PIC100. W bezpiecznej łączności i elektronice samochodowej mocną pozycję ma NXP, w zaawansowanym montażu AT&S, w akceleratorach sztucznej inteligencji Axelera AI, a w technologiach wspomagających dla produkcji półprzewodników — przede wszystkim ASML. Trzeba jednak podkreślić, że nie chodzi tu o oficjalnie potwierdzoną listę uczestników niemieckiej selekcji, lecz o firmy dobrze wpisujące się w logikę całego programu.

Ta logika jest zbieżna z diagnozą polską

Podobny sposób myślenia pojawia się w raporcie Instytutu Sobieskiego „Innowacje albo dryf. Polska mapa wzrostu 2026–2035”, opublikowanym 19 lutego 2026 r. Przedstawiamy tam półprzewodniki jako jeden z kluczowych obszarów przyszłego wzrostu Polski. W raporcie

wskazujemy w szczególności fotonikę scaloną oraz półprzewodniki szerokoprzerwowe do zastosowań w energoelektronice jako te obszary, w których Polska ma już kompetencje obejmujące wiele ogniw łańcucha wartości — od zaplecza badawczego i materiałowego po rozwój zastosowań przemysłowych.

Dla Polski zaczyna się najtrudniejszy sprawdzian

Z polskiej perspektywy właśnie tutaj zaczyna się zasadnicze pytanie. Ministerstwo Rozwoju i Technologii uruchomiło krajowy nabór dla AST 20 lutego, a termin składania zgłoszeń minął 25 marca. Polska znajduje się w grupie 15 państw uczestniczących w przygotowaniu tego obszaru. To oznacza, że etap ogólnego zainteresowania tematyką półprzewodników mamy już za sobą. Teraz liczyć się będą tylko te propozycje, które przejdą europejską selekcję, znajdą partnerów w innych państwach i pokażą, że Polska wnosi do wspólnego przedsięwzięcia kompetencje potrzebne dla całego układu, a nie jedynie własne aspiracje.

Warto też pamiętać, że obraz całego przedsięwzięcia nie jest jeszcze ostatecznie zamknięty. Publicznie potwierdzono zakres technologiczny programu, skalę niemieckiej preselekcji i rozpoczęcie procesu kojarzenia partnerów, ale państwa członkowskie nadal przygotowują portfele projektów przed formalną oceną Komisji. To pokazuje, że proces nabiera realnego kształtu instytucjonalnego, ale jednocześnie przypomina, że ostateczny układ programu dopiero się rozstrzyga.

Kto nie wybiera specjalizacji, ten godzi się na rolę odbiorcy

IPCEI AST może stać się jednym z najważniejszych instrumentów europejskiej polityki

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].

półprzewodnikowej od czasu przyjęcia aktu o czipach. Nie dlatego, że sam rozwiąże wszystkie słabości europejskiego sektora, lecz dlatego, że wymusza rzeczy najtrudniejsze politycznie: wybór, koncentrację środków i zgodę na to, że nie wszystkie technologie oraz nie wszystkie państwa będą miały jednakową wagę w nowym układzie przemysłowym. Jeżeli tempo sygnalizowane dziś przez państwa uczestniczące zostanie utrzymane, AST może stać się jednym z głównych narzędzi finansowania przemysłowego w europejskim sektorze półprzewodników po uruchomieniu unijnej polityki czipowej.

Właśnie dlatego dla Polski nie jest to temat poboczny ani techniczny. To sprawdzian, czy potrafimy wejść do europejskiej polityki przemysłowej z własną specjalizacją, własnym zapleczem i własnym argumentem strategicznym. Kto takich kompetencji nie zbuduje, ten pozostanie na końcu łańcucha wartości — jako nabywca cudzych technologii, a nie współautor reguł nowego rynku.

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].